Nr 12. Kraków, Piątek 16 Stycznia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Piohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Poznają ich!

Kraków, 15 stycznia.

Od dawna skarżą się już Niemcy, że nigdzie nie mają sympatyi, mimo to w poczuciu swej strasznej militarnej potęgi występują i dziś jeszcze wszędzie, tak, jak gdyby wprost chodziło im o to, aby ich nie lubiano. Pomijamy już ich brutalną politykę antipolską, lecz taką samą jest ich polityka wszędzie, gdzie tylko nogę swą postawią. Na brak tego samego rodzaju — wzajemności bynajmniej też skarżyć się nie mogą.

Ofiarą buntu „bokserów“ w Chinach padł wyłącznie niemal Niemiec i to... poseł niemiecki. Żadnego zaś Europejczyka Chińczycy nie znienawidzili tak, jak — Niemca. — Pełnym śmiertelnej nienawiści wzrokiem spoglądają na nich także trzymani jedynie „żelazną siłą“ w karbach posłuszeństwa krajowcy we wszystkich ich koloniach. Nie miłuje ich zapewne także sędziwy wygnaniec transwaalski, prezydent Krueger, którego głównie władca Niemiec zachęcił do wojny z Anglią, a następnie opuścił go, nawet — zwyciężonego — przyjąć nie chciał. A świeżo znów w Wenezueli, chociaż tam upominają się o pretensye aż cztery państwa Europy, rozlegał się jedynie okrzyk: Śmierć Niemcom! Okrzyk ten znalazł zaś podobno wdzięczne echo w całej Ameryce południowej...

W ostatnim czasie mnożą się coraz bardziej objawy, świadczące o tem, że niechęć i nienawiść do Niemców wzrasta w całym świecie. — Nawet najbardziej do nich zbliżona duchem i polityką Rosya, usiłuje coraz widoczniej wydobyć się z uścisków niemieckich. Anglia, odosobniona dziś zupełnie pod względem politycznym, w sprawie wenezuelskiej idzie wprawdzie z nimi ręka w rękę, ale opinia publiczna w Anglii nie tai bynajmniej, że jestto tylko sojusz z musu, w zasadzie wprost wstrętny dla Anglików. Wyrazem tych opinii szerokich kół angielskich był wiersz wielkiego Rudyarda Kiplinga, w którym biadał, że zdradzieccy i podstępni „sprzymierzeńcy“ — Hunnowie — płyną wraz z flotą angielską przez morze. Gromy oburzenia, jakie posypały się za to na głowę wielkiego poety w Niemczech, dowodzą najwymowniej, że trafił on w sedno.

Arcyciekawym jest wogóle dzisiejszy stosunek Niemiec do „bratniej rasy anglosaskiej“. W Ameryce, mimo podróży księcia Henryka i ofiarowania wolnym Amerykanom pomnika Fryderyka II., najniegodziwszego z samowładców, — usposobienie ludności nie zmieniło się na ich korzyść.

Znamiennem dla obecnych stosunków niemiecko-amerykańskich jest świeży fakt odwołania posła niemieckiego, Hollebena, z Waszyngtonu. Że wypadek ten jest czemś więcej, niż zwykłą „zmianą osób“, za tem przemawia wielkie wrażenie, jakie wywołał, i powódź domysłów, dlaczego nastąpiło odwołanie go z zajmowanego stanowiska. Wierzono już zapewnieniu, że Holleben upadł dlatego, iż zalecał rządowi swemu ofiarowanie pośrednictwa w sprawie wenezuelskiej prezydentowi Rooseveltowi, podczas gdy Roosevelt pośrednictwo to odrzucił. — Tymczasem teraz najpoważniejsze dzienniki angielskie inne podają przyczyny: „Times“ i „Standard“ piszą, że Holleben miał polecenie, aby poróżnił Amerykę z Anglią, a to mu się nie powiodło! Jak przytem oba te organa oceniają tę politykę chwilowego „sprzymierzeńca“, Anglii, łatwo się domyśleć.

Utyskiwanie na Niemców w Ameryce i w Anglii znalazło niespodziewane echo — w Sofii. Przed kilku dniami zdawał tam, na publicznem zebraniu, sprawę z objazdu swego po Europie, prezydent macedońskiego komitetu rewolucyjnego, zastępca Conczewa, Michajłowski. Żalił się, że Turcya nie myśli na seryo przeprowadzić zaleconych jej reform, lecz przyczyn tej jej oporności radził szukać nie w Konstantynopolu, lecz... w Berlinie. Tam — mówił — mieszka „drugi sułtan“, który dla samolubnych niemieckich widoków politycznych odradza Turcyi spełnienia żądań Macedończyków i postulatów Austryi i Rosyi. Sułtan turecki zaś słucha ślepo sułtana berlińskiego...

To twierdzenie Michajłowskiego nie jest bynajmniej bezpodstawnem. Faktem jest, że polityka Niemiec nie była może nigdy tak ohydnie zdradziecką, jaką jest dzisiaj. Stara się ona potajemnie szkodzić nawet tym, z którymi publicznie zawiera sojusze. Przeciwko Anglii i Rosyi podburza sułtana, aby obłowić się koncesyami w tureckich posiadłościach azyatyckich; Anglii specyalnie podstawia nogę w Waszyngtonie i w Lizbonie; tu co do portugalskich kolonij w Afryce południowo-wschodniej; w Austryę godzi nową taryfą cłową i podkopywaniem jej żywotnych interesów polityczno-ekonomicznych na Bałkanie; wobec mniejszych państw kieruje się już otwarcie brutalnością przemocy.

A potem Niemcy się dziwią, że ich... nie lubią!

Dziś ten brak sympatyi zamienia się coraz widoczniej w groźny pomruk nienawiści. Nie wyklucza to bynajmniej, że to i owo państwo szukać będzie jeszcze pomocy u Niemców i współdziałać będzie z nimi; zbyt potężnym bowiem są one jeszcze czynnikiem politycznym. Ale szczerego szacunku i prawdziwej życzliwości już Niemcy nie odzyskają. A opinia publiczna jest także jeszcze czynnikiem, którego bezkarnie lekceważyć nie można. Muszą się z nią liczyć także dyplomaci. Więc pewnego dnia może się zerwać burza, która, mimo dwóch milionów bagnetów, złamie potęgę niemiecką i skruszy butę i zdradę, ciążącą dziś nad całą polityką Germanów. Wówczas zaś między nami a Niemcami przyjdzie chwila gruntownego obrachunku.

Poznały się już na nich narody na całej kuli ziemskiej, a w przyszłości poznają się jeszcze lepiej.

Gwałty ruskie.

Po słowach czyny, po groźbach — gwałty. Niesnaski narodowe we wschodniej części kraju wchodzą w nową fazę. Wiadomości, jakie stamtąd nas dzisiaj dochodzą, świadczą, że agitatorzy ruscy usiłują koniecznie doprowadzić do rozruchów chłopskich, których następstw obliczyć się nie da.

Jak się okazuje, stoi naprzeciw nas podminowane społeczeństwo, w którem nawet uczniowie gimnazyalni biorą czynny udział w walce politycznej. W Kołomyi, jak nas zapewniają, studenci ruskiego gimnazyum rozwinęli zawziętą agitacyę wśród tamtejszego mieszczaństwa. Malcy odbywają formalne wędrówki po domach przedmiejskich, tłomacząc nieuświadomionym jednostkom polskim, że, mimo obrządku łacińskiego, są one narodowości ruskiej, że więc, jako ruscy mieszczanie, powinni bojkotować wszystko, co polskie, mówić tylko po rusku, czytać ruskie książki i gazety, które im rozdają. Rozgorączkowani ci agitatorowie w mundurkach odbywają nawet wycieczki po wsiach okolicznych, namawiając ruskie dzieci szkolne, ażeby nie uczyły się po polsku, aby nie przyjmowały elementarzy polskich, a te, jakie już posiadają, aby zwracały nauczycielom na podarunki dla — Mazurów...a Taką agitacyą zatrudniają prowodyrowie ruscy młodych, przygotowując sobie armię przyszłości.

Starsi tymczasem działają w innym kierunku i to najniebezpieczniejszym. Przy pomocy ruskiego duchowieństwa podburzają ruskich włościan przeciw łacińskim księżom i przeciw kaplicom rzymsko-katolickim, rozsianym po siołach, gdzie przebywa ludność polska. Agitacya ta objawiła się już dwoma gwałtami, które zapowiadają przyszłość bardzo ponurą.

Jeden z nich miał miejsce 8 b. m. we wsi Tarnawce, w powiecie borszczowskim, o czem donoszą nam, co następuje:

W Tarnawce od lat szeregu wznosi się kaplica rzym.-katolicka, wzniesiona dla 200 Polaków, zamieszkujących to sioło, a znacznie oddalonych od kościoła parafialnego. Od czasu do czasu przybywa tam ksiądz z parafii, aby odprawić nabożeństwo. Lud ruski, który posiada w miejscu cerkiew parafalną, nic oczywiście mieć nie mógł i nie miał przeciw tym nabożeństwom łacinników i wogóle wśród włościan panowała dotychczas zupełna zgoda. — Dopiero 8 b. m. zaszedł fakt niespodziewany. Kiedy przybyły ksiądz łaciński odprawiał nabożeństwo w zapełnionej ludem polskim kaplicy, wpadło nagle do świątyni grono chłopów ruskich i poczęli na cały głos wołać: „Mnohaja lita! Precz z księdzem polskim! Kto go tutaj sprowadził?... My tutaj nie chcemy polskich śpiewów i księży!“ — Powstało zamieszanie i hałas, w czasie którego ksiądz mszę odprawiał. Rusini nie ustąpili, wykrzykując obelżywemi wyrazy. Po skończeniu mszy św. przemówił ksiądz od ołtarza, wzywając Rusinów, aby nie przerywali nabożeństwa i opuścili kaplicę. Wezwanie to nie poskutkowało. Napastnicy krzyknęli, iż nie wyjdą ze świątyni, bo to ruska ziemia i wszystko ruskie, a Polacy nie mają tu nic do czynienia. Ksiądz wyszedł z kaplicy, a wrzawa wewnątrz trwała jeszcze długo. Włościanie sprzeczali się, poszturkiwali, krzyczeli, kobiety płakały głośno, — jednem słowem, kaplica przedstawiała obraz najwyższego zgorszenia.

Zagadkowy ten, a niebywały dotychczas napad — o ile dotychczas zdołano stwierdzić — był dziełem wrogiej agitacyi miejscowej.

Równocześnie prawie, bo 9 b. m., gwałt podobny wydarzył się w powiecie zbaraskim. — Bawi tam od kilku miesięcy, jako wikary w Opryczowcach, ksiądz rzymsko-katolicki Kasperski, który specyalnie opiekuje się polskim ludem, osiadłym gęsto w tych stronach. Objeżdża codziennie sioła, należące do parafii, naucza dzieci w szkółkach, odprawia nabożeństwa w kaplicach. Spełnia poprostu obowiązek kapłana łacińskiego, ale właśnie z tej przyczyny był solą w oku ruskim parochom. Ponieważ parochowie ci nie pozwalają mu odprawiać nabożeństwa w swoich cerkwiach, przeto w siołach, gdzie niema kaplic, włościanie-łacinnicy powznosili sobie krzyże przydrożne i przy nich z kapłanem odprawiają modły. Dnia 9 b. m. przybył ks. Kasperski do sioła Kobyli po kolędzie, w komży, z krzyżem i kropidłem i chodził — zwyczajem miejscowym — po chatach, poświęcając je bezinteresownie. Oczywiście, odwiedzał tylko łacinników, a swoich parafian. Towarzyszył mu tłum włościan ruskich z kobietami i dziećmi, wyprawiając nieprzyzwoite krzyki, a nawet rzucając nań grudami śniegu. Ruscy chłopi zamykali chaty, krzycząc: „My Lachiw ne potrebujemo — to ne Polszcza!“

Nie reagując na te obelgi, ks. Kasperski z garstką polskich włościan, ścigany przez gromadę Rusinów, udał się do chaty wójta, Mikołaja Greszczuka, którego żona ma być obrządku łacińskiego. Za nim jednak wbiegł wójt do chaty, chwycił księdza za ramię i wytrącił za drzwi, wołając: „W chati Lachiw nie potrebujemo!“

Podobnie przyjęto ks. Kasperskiego we wsi Iwańczanach, a wypadki powyższe świadczą wymownie do jakiego stopnia nienawiści doprowadzili agitatorzy lub ruski. (*W.*)

W sprawie cukrowej.

Pierwsze poświąteczne posiedzenie Koła polskiego, zwołane na wczoraj, poświęcone było wyłącznie niemal tak ważnej dla kraju naszego sprawie cukrowej. Pominąwszy bowiem wnioski posłów Wojtygi i Czajkowskiego, żądających pomocy dla robotników w Jaworznie i Borysławiu, obradowano tylko nad tą sprawą. Posłowie przybyli podobno licznie; w posiedzeniu wzięli udział także członkowie Izby panów: dr Biliński, ks. Jerzy Czartoryski i ks. Lubomirski.

Obrady toczyły się, niestety, znów poufnie, nie znamy więc ani ich treści i przebiegu, ani też powziętej w końcu uchwały. Dowiadujemy się tylko, że uchwalono głosować ewentualnie za nagłem traktowaniem sprawy i że stanowisko Koła zaznaczy prezes Jaworski przy pierwszem czytaniu przedłożenia cukrowego.

Równocześnie obradowała nad tąsamą sprawą ogólno austryacka ankieta cukrowa. I tu na wczorajszem posiedzeniu zapadły ostateczne uchwały, które również jeszcze pokryte są tajemnicą, a które mają być zakomunikowane na razie tylko rządowi.

Donoszą jednakże z Wiednia, że w ankiecie przemawiał w obronie galicyjskiego kontyngentu cukrowego, poseł Dawid Abrahamowicz i że starł się dość ostro z posłem Mastalką. Reprezentant czeskich pobratymców naszych uznał bowiem za stosowne ostrzedz posłów polskich, ażeby nie stawiali zbyt wygórowanych żądań, gdyż mogłoby się to pomścić na galicyjskim kontyngencie spirytusowym. Fakt, że Galicyi przyznano najwyższy w Austryi kontyngent spirytusowy, uważał poseł czeski za dostateczną kompensatę małego kontyngentu cukrowego, zapominając zupełnie o tem, że ten najwyższy kontyngent słusznie i prawnie zupełnie należy się Galicyi ze względu na najwyższą jej produkcyę i konsumcyę. Tak atoli dzieje się zawsze; każde uznanie praw Galicyi — uważają Niemcy i Czesi zwykle — za kompensatę wyrządzanej jej na innem polu krzywdy.

Ostatnie doniesienia z Wiednia zapewniają jednakże, że sprawa kontyngentu cukrowego nie jest jeszcze przesądzona, że przeto stanowcze wystąpienie Koła może jeszcze wpłynąć na rząd i uzyskać sprawiedliwy dla Galicyi rozkład kontyngentu. Chodzi tylko o to, ażeby Kołu w danej chwili tej stanowczości znów nie zabrakło, aby samo nie uległo wpływom rządowym.

Nie było u nas od dawna już sprawy, co do którejby w całym kraju panowała taka zgoda i jednomyślność, jak właśnie w tej sprawie. Zwrócono już na to uwagę na posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa demokratycznego w dniu 2 stycznia r. b. Uchwały, jakie na tem posiedzeniu zapadły, odpowiadają najzupełniej opinii w kraju, a znalazły także gorące uznanie u galicyjskich producentów cukru. W kołach tych uznano je za tak trafne i ważne, iż zwrócono się do prezesa Towarzystwa demokratycznego, radcy Klemensiewicza, z życzeniem, aby zakomunikowało je na piśmie Kołu polskiemu, jako wytyczne dla postępowania jego w tej sprawie, któremu to życzeniu naturalnie stało się zadość.

Towarzystwo demokratyczne żąda — jak wiadomo — ażeby fabrykom galicyjskim przyznano kontyngent w wysokości całej galicyjskiej konsumcyi cukrowej. Za słusznością żądania tego przemawiają przedewszystkiem cyfry. Konsumcya cukru w Galicyi i na Bukowinie wynosi razem około 280.000 cetnarów czystego cukru, na którego wyprodukowanie potrzeba około 300.000 cetnarów cukru surowego. Fabryki galicyjsko-bukowińskie Towarzystw przeworskiego i chropińskiego w Sędziszowie, Przeworsku i Żuczce, dalej w Tłumaczu i Łużanach, produkowały dotychczas tylko 205.000 cetnarów, nie pokrywały więc konsumcyi, lecz są tak urządzone, że bez nowych nakładów na rozszerzenie swych urządzeń mogą produkować blisko 408.000 cetnarów, a zatem więcej, niż wynosi konsumcya. I jedyna w Galicyi rafinerya cukru w Przeworsku tak jest urządzona, że może produkować rocznie 240 do 300 tysięcy cetnarów rafinady. Dotychczas zaś, na mocy układu z kartelem, wolno jej było produkować tylko 55.000 cetnarów, tak, że blisko dwie trzecie swej produkcyi, wynoszącej około 160.000 cetnarów, musi wywozić poza granicę kraju z wielką dla siebie stratą.

W tym kierunku musi więc nastąpić radykalna zmiana, jeśli cały nasz przemysł cukrowy nie ma upaść. Rząd tymczasem w swym projekcie, dotyczącym podziału kontyngentu, bardzo po macoszemu traktuje przemysł galicyjski, mianowicie zaś cukrownię w Przeworsku, której n. p. nie uwzględnił wcale przy rozdziale kontyngentu cukru piaskowego, faworyzując natomiast fabrykę Tow. chropińskiego w Łużanach.

Rząd uwzględnia głównie małe prywatne cukrownie magnatów czeskich, przerabiające wyłącznie buraki własnej plantacyi, nie bacząc na to, iż cukrownie galicyjskie mają daleko szersze znaczenie, bo nie dla jednostek, lecz dla setek i tysięcy rolników.

Nie ulega wątpliwości, że Niemcy i Czesi

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

91 **Powieść współczesna.**

— Dziwno mi panie Marceli — zaśmiał się młody górnik Jakób Pług — że macie już siwe włosy, a jeszcze wierzycie w sprawiedliwość Moskala.

— Hm... paskudny to naród — bronił się Cieślak — ale czy nie może się trafić i wśród nich coś dobrego?

— Czytajcież „Robotnika“, albo „Pochodnię“, tam można się wywiedzieć o ich dobroci dla nas — zaśmiał się młody.

— Nie tak głośno Jakóbie — obejrzał się Jędrzej — jeszcze podsłucha jaki zaprzedaniec...

— Wśród nas znam tylko jednego Bauma — sarknął Jakób — ale doigra się on swego.

— Nie lubię i ja tego Bauma — mówił poważnie Szadek — ale straszna to krzywda dla człowieka mieć go za szpiega, jeśli jest niewinny.

— Niewinny!? — zaśmiał się drwiąco młody — a przecież nigdy nie bywało tyle rewizyj, aresztowań, przetrząsania, jak teraz.

— To nie żaden dowód winy Bauma — rzekł Cieślak — czego dawniej nie bywało, teraz są jakieś gazety, pisma, a żandarmi są czujni, to i łapią.

— Zgoda na gazety — odezwał się Jędrzej — dawniej ich nie było, ale dzieci uczyliśmy spokojnie po naszemu, książki szły otwarcie z ręki do ręki, a teraz... to tu, to tam przychwytują naukę dzieci, łapią książki, i zawsze wiedzą naprzód, czego szukają i co znajdą.

— Chyba nie przypuszczacie panie Marceli, że tacy podlecy wiedzą o tem przez Ducha Świętego. Ktoś im donosi, a kto inny, jeśli nie Baum.

— Hm... nie uwierzę, póki dowodu niema. Na ten przykład moja córka uczy ośmioro dzieci górnickich czytać i pisać. Jakoś dwa dni temu zaszedł do mnie Baum, a choć drzwi zamknięte, słychać było w pierwszej izbie czytanie dzieci... a jednak spokojnie i rewizyi nie było. Gdyby on był taki, jak mówicie, pewnoby już doniósł.

— Może na was, panie Marceli, taki łaskawy Baum i przemilczał — zadrwił Jakób.

— Łaski jego nie potrzebuję, a od mej przyjaźni jemu wara — oburzył się Cieślak — donosi na innych, niech i mnie nie omija.

— Już my go śledzimy — dorzucił młody.

— I cóż? — spytał Szadek.

— Jest nas pięciu — objaśniał Jakób — i każdy przekonany, że to szpieg, ale trudno zabić człowieka bez dowodu.

— Tosamo i ja mówię — przemówił szybko Cieślak — są dowody, to go uśmiercić, aby nie kalał ten Prusak fachu górnickiego i przestał unieszczęśliwiać ludzi, ale bez dowodu nawet gadać, że on szpieg, to wielki grzech.

Zbliżali się do swych domów mieszkalnych i z daleka ujrzeli dwóch żandarmów, którzy wsadzali jakąś kobietę do zakrytej doróżki.

— Widzicie tych psów — zawołał blady z oburzenia Jakób — powlekli nową ofiarę.

Górnicy przystanęli na sekundę; Cieślak poczuł dreszcze, zbladł, potem zczerwieniał i nic nie mówiąc, przyspieszył kroku.

Towarzysze, widząc zmianę na jego twarzy, spojrzeli zdziwieni po sobie, a Szadek, jego przyjaciel, zawołał:

— Zaczekaj Marceli, czego tak gonisz?

— To ją, to Zosię zabrali — zawołał rozpaczliwym głosem.

— Śni ci się, za daleko było, byś dojrzał, kogo wzięli do dorożki.

— Wiem już, wiem — i zaczął biedz niemal.

Drogą od domu naprzeciw Cieślaka biegła kobieta, bez chustki, w lekkim kaftaniku.

Poznał ją Szadek i rzekł:

— To matka Zosi, zgadł Marceli.

— Biedny! Biedny! — mruknęli inni, bo znali głęboką miłość i przywiązanie Marcelego do jedynaczki.

Żona, zanim dobiegła do męża, zawołała:

— Zabrali ją! Zabrali! — i osunęła się w śnieg zemdlona.

Nadeszli koledzy, pomogli ocucić, a Szadek wraz z mężem wzięli kobietę jęczącą na ręce i nieśli do domu.

Za nim, jak na pogrzebie, szli koledzy smutni i zgnębieni.

W drzwiach domu robotniczych mieszkań zebrała się gromadka ludzi, opowiadająca sobie cicho o nagłej rewizyi u Cieślaków, o spisaniu nazwisk uczących się dzieci i wywiezieniu Zosi.

— Leon oszaleje, gdy się dowie o aresztowaniu — odezwała się jedna ze sąsiadek, mówiąc o narzeczonym.

— Gdzież on teraz? — spytała inna.

— Przyszedł ze szychty, przebrał się i poszedł do miasta — objaśniła druga.

— Matkę niosą — zawołano w gromadce.

— Oj, biednaż ona, biedna!

— A ojciec!? Była jedyna u niego.

Umilkli przy zbliżeniu się, ocuciła się też zupełnie Marcelowa, spojrzała na niosących ją i zawołała:

— Puśćcie mnie, sama pójdę — przeszła ze dwa kroki i zalana łzami zawołała: — Zosiu! Dziecko moje, czy ja cię obaczę!?

Przystąpił mąż do niej i odezwał się łagodnie:

— Wejdź do izby, połóż się, odpocznij!

— Ja!? Ja mam odpoczywać!? A Zosia!... Ach, jaki zły z ciebie ojciec — zaszlochała — idźże, ratuj, proś, płać, ale wróć mi moje dziecko.

Wzięły ją kobiety między siebie i zawiodły do domu.

Marceli podszedł do opodal stojących kolegów i spytał złamanym głosem:

— Radźcie co robić, bo straciłem głowę.

— Wiesz dobrze, że prosić Moskali, to tyle, co chcieć rozwalić skałę gołą pięścią — odezwał się Szadek.

— Potrzymają z miesiąc w więzieniu, jak Teklę Luzińską, i puszczą — pocieszał Jędrzej.

— To zrobił ten szpieg, — syknął przez zaciśnięte zęby Jakób, — on zda nam rachunek.

— A choćbym go ubił, czy mi to wróci córkę? — rzekł smutnym głosem.

— Nie tylko o sobie myślcie panie Marceli, wam źle dziś, a jutro nam albo innym, trzeba zarazę usunąć, — zawołał gorąco Józef Sikora.

— Prawda wasza, trzeba naród ratować, — ożywił się Marceli, — słuchaj Jakóbie, weźcie mnie na szóstego i złożymy sąd.

W tej chwili zbliżył się szybko Leon Sołtysik narzeczony Zosi i zawołał zachrypniętym głosem do Cieślaka:

— Ojcze! Czy to prawda? Czy podobna?

— Wzięli ją.

— O zbóje, łotry!... kto ich naprowadził?

— Kto? — rzekł Jakób, — górnik, Bogu dzięki nie Polak żaden... domyślamy się, że Baum.

— Zabiję go, zatłukę, — krzyknął z pasyą.

— Złącz się z nami, było nas pięciu, ojciec Zosi szósty, ty będziesz siódmy.

— Już ja wasz, — i podał rękę Jakóbowi. — gdzie i kiedy?

— Dziś o jedenastej mamy zgromadzenie górnickie pod „białym koniem“, przyjdź, — i oddalając się zawołali:

— Szczęść Boże!

W oznaczonej godzinie, w obszernej sali restauracyi pod „białym koniem“ było rojno i gwarno.

Górnicy obsiedli stoły, stoliki, nie tylko na sali, ale i w pobocznych pokojach zebrało się ich wielu.

Twarze spokojne, inteligentne, zaraz poznać w nich ludzi, którzy rozważnie pracują, ostrożnie, bo tam w kopalni z każdego załomu patrzy śmierć.

Jakiś czas rozmawiano o nieszczęściu Cieślaka, o niespodziewanej rewizyi, ale były ważniejsze i pilniejsze sprawy ogólne nad któremi zeszli się naradzić.

Rozglądano się za przewodniczącym zgromadzenia, aż ci i owi z kątów sali zaczęli wołać:

— Maciej Skobel!

Był to poważny górnik, niegdyś delegowany do kasy braterskiej, lecz że na posiedzeniach kasy za śmiało przemawiał za robotnikami, dyrekcya usunęła go z kasy przy pomocy inżyniera okręgowego.

— Maciej Skobel — powtórzyli inni.

Wezwany wysoki mężczyzna przygładził wąs szpakowaty, rękę przesunął po łysinie i trochę przygarbiony szedł do stolika pod oknem, który sobie upatrzył, jako dogodny dla przewodniczącego.

Górnicy, którzy obsiedli byli ten stolik, nie czekając wezwania, powstali, usuwając się na stronę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszelkiemi siłami sprzeciwiać się będą żądaniom Galicyi. Niechże więc Koło polskie raz przynajmniej pokaże, że także jeszcze coś znaczy w monarchii, że umie ewentualnie zmusić rząd do uwzględnienia interesów naszego kraju.

Truciciel.

Londyn, 8 stycznia.

(Nik.) Na ostatniej wystawie obrazów w królewskiej Akademii widziałem piękne płótno, przedstawiające Cezara Borgię w chwili, gdy spogląda na konanie otrutego przez niego gościa. Przy stole, na którym znajdowały się resztki obiadu, siedział Borgia, naprzeciw zaś towarzysz jego padł na stół, przewracając kielich krzyształowy, z którego płynęła rubinowa struga wina. Borgia swojemi nad wyraz inteligentnemi oczyma spoglądał na konającego gościa, który z winem truciznę wypił, spoglądał tak, jak gdyby go symptomaty agonii zajmowały jako uczonego, albo raczej jako dekadenta zwyrodniałego.

Trucicielstwo kwitło w dawniejszych wiekach. Z początku mężczyźni gardzili trucizną, którą posługiwały się wyłącznie kobiety. W zamierzchłych wiekach, wedle podań, Hakata i Medea posiadały tajemnicę przyrządzania trucizn. Sergia i Cornelia za czasów rzymskich należały do najsłynniejszych trucicielek. Pierwszą zawodową trucicielką była rzymska Locusta. Z jej pomocą cesarzowa Agryplna otruła swojego męża Klaudyusza, a Neron zgładził ze świata szlachetnego Brytannikusa. Ale w starożytności trucicielki należały jeszcze do wyjątków. Swiat ówczesny za mało jeszcze posiadał wiedzy i zanadto był niezgrabny, ażeby trucicielstwo rozwinąć i doprowadzić do jakiej takiej doskonałości.

Nauki przyrodnicze obok własności pożytecznych odkryły w roślinach i minerałach własności szkodliwe. Bardzo skuteczne, a do odkrycia trudne lub nawet niemożliwe trucizny zaczęli wyrabiać rozmaici alchemicy. Mężczyźni powiedzieli sobie, że łatwiej i bezpieczniej jest otruć swego wroga, niż mordować go sztyletem, szpadą lub pistoletem — i oto trucizna stała się równie pożądaną dla zbrodniarzy obojga płci. W czasach, gdy Petrarka i Argost, Donatello i Rafael, Tycyan i Michał Anioł ludzkość ku niebu podnosili, w czasach owych Wenecya i Florencya posiadały tajne akademie, w których zawodowi specyaliści wtajemniczali ciekawych w arkana trucicielstwa. Podobnie jak dzisiaj kupcy i fabrykanci rozsyłają cenniki, już w r. 1543 niejaki Jan z Ragnzy rozsyłał do ówczesnych rządów republik włoskich taryfę, w której oznaczone były ceny za otrucie rozmaitych monarchów. Ów Jan z Ragnzy wcale się nie drożył, skoro np. za otrucie sułtana żądał tylko 500 dukatów i to razem z kosztami. Otrucie króla hiszpańskiego kosztowało połowę tej sumy, a pospolitego księcia lub hrabiego wysyłał Jan z Ragnzy na drugi świat za bezcen. W katalogu jego nie brakło nawet ceny za otrucie papieża.

I nareszcie truć zaczęto ludzi nietylko dla interesu, ale nawet dla zadosyćuczynienia zwyrodniałym popędom. Męka jednego stawała się orgią zmysłów dla drugiego. Wyrafinowana kultura włoska wydała także zboczenia moralne.

W naszych czasach trucicielstwo stało się wyjątkowem. Tak zwane sfery wyższe nie uprawiają morderstwa zawodowego, jak za dawnych czasów włoskich, a zwykły nasz zbrodniarz dziś ręką lub postronkiem, przebija nożem, zabija siekierą. I dlatego człowiek, który struł kilka osób, zajmuje więcej opinię publiczną, niż każdy inny morderca.

Takie zajęcie obudził u nas niejaki Jerzy Chapman, mężczyzna 36-letni, który, o ile dotąd obliczono, otruł cztery kobiety. Obwiniony posiadał w dzielnicy Southwark restauracyę i żył na wiarę z młodą dziewczyną, którą przed znajomymi wydawał za swoją żonę. Młodziutka Maud Marsh w jesieni ubiegłego roku zachorowała, a Chapman pielęgnował ją tak troskliwie, że sam dla niej przyrządzał pokarmy. Dzięki tej troskliwości Maud umarła w listopadzie. Chapman udał się po kartkę pośmiertną do tegożsamego lekarza, który mu wydał kartkę po śmierci jego rzeczywistej żony w r. 1901. Lekarz z opowiadania Chapmana skonstatował, że obie kobiety umarły pośród zupełnie podobnych objawów, powziął skutkiem tego podejrzenie i doniósł o tem prokuratorowi.

Sekcya zwłok zmarłej Maud Marsh wykazała śmierć z otrucia. Zarządzono skutkiem tego ekshumacyę zwłok żony Chapmana i przy sekcyi stwierdzono również otrucie. Idąc po nitce do kłębka, wydobyto z grobu zwłoki Sary Spink i poraz trzeci stwierdzono, że i ta kobieta została w r. 1897 otrutą przez Chapmana. Czy lista zbrodni jego została już wyczerpaną, nie wiadomo jeszcze. Policya rozwinęła nadzwyczajną energię i stara się dokładnie poznać przeszłość Chapmana, ażeby wykryć wszystkie jego zbrodnie.

Kronika.

Kraków, 15 stycznia.

Fotografie ś. p. O. Wacława. Bardzo piękną wystawę fotografij ś. p. O. Wacława urządził zakład p. Miena w gablotce swojej przy linii A—B. W zbiorze tym na szczycie widnieje krzyż, pod nim obraz N. P. Maryi. Z lewej fotografia ś. p. O. Wacława za życia, z prawej martwe zwłoki; u dołu pomieszczona fotografia celi i biblioteki ś. p. zmarłego. Całość ujęta w laur i krepę. Przechodnie z zajęciem oglądają ten zbiór fotografij.

Byłoby do życzenia, aby p. Mien odfotografował w formacie gabinetowym cały ten zbiór, a z pewnością każdy kupi sobie taką pamiątkę po Ojcu Wacławie.

Z uniwersytetu. P. Henryk Tadeusz Jasieński, komisarz dyrekcyi policyi w Krakowie, rodem z Czernichowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego, zapowiedziany na piątek, budzi zainteresowanie w kołach miłośników muzyki ponętnym programem, którego najcelniejszą częścią będzie nieznany dotąd koncert fortepianowy kompozytora „Goplany". Dwie części tego koncertu, który w kołach muzyków zyskał opinię jednego z najświetniejszych utworów fortepianowych Żeleńskiego, a mianowicie Allegro i Andante odegra p. Janina Ładówna z akompaniamentem orkiestry. Oprócz tego odegra orkiestra Andante z Symfonii oraz akompaniament do pieśni „Noc majowa", specyalnie na ten koncert ułożony. Śpiewaczka p. Langie odśpiewa aryę z „Werthera" Masseneta i aryę Klawiga z „Konrada Wallenroda", a nadto cały szereg pieśni Żeleńskiego.

Koncert, z którego dochód kompozytor przeznacza na cel budowy gmachu dla Towarzystwa muzycznego i konserwatoryum, odbędzie się w sali „Sokoła".

Biały wieczór. Komitet panien urządzający biały wieczór na dochód kupna domu „Gwiazdy", odbył w poniedziałek posiedzenie pod przewodnictwem p. Strokowej. Program tego wieczorku, budzącego wielkie zainteresowanie, będzie ze wszech miar zajmujący. Dekoracya sali, porządki tańców, odznaki dla mężczyzn, toalety panien, wszystko białe, a sukienka najbardziej pojedyncza, bez jedwabi i koronek, tania, a pełna estetyki, odznaczona zostanie ozdobną nagrodą. „Król" wieczoru białego otrzyma wspaniały upominek od grona panien. „Biały rywal" nie zbyt łatwym będzie do odbicia. Zamiast kotyliona, odtańczony będzie krakowiak z figurami i śpiewami specyalnie na ten wieczór ułożonemi. Osoby, które zechcą wziąć udział w tej uroczej zabawie, zechcą się zgłaszać wcześnie po zaproszenia, ponieważ dla szczupłego lokalu liczba uczestników musi być ograniczona. Biały wieczór odbędzie się w krakowskiej „Gwieździe" 24 stycznia.

Slub córek pp. Władysławów Grabowskich: Władysławy z p. Stanisławem Krawczykiem i Janiny z p. Teofilem Janikowskim odbył się w Krakowie wczoraj w kościele N. P. Maryi w kaplicy Loretańskiej.

Pogadanka. W redakcyi „Nowego Słowa" Szewska 21 odbędzie się w piątek 16 b. m. pogadanka dla członków Stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek, oraz gości przez nich wprowadzonych. Na porządku dziennym referat dra Gumplowicza „O stowarzyszeniach współdzielczych", oraz dyskusya nad odczytem dra Felicyi Nossig.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana". Rozstrzygnięcie konkursu. Dnia 14 b. m. komisya rozpoznawcza Towarzystwa rozstrzygnęła konkurs na inicyały i ozdoby drukarskie o chrakterze swojskim, ogłoszony za pośrednictwem Towarzystwa przez warszawską drukarnię Piotra Laskauera i Sp. Nadesłano 13 kompletów inicyałów (przeszło 300 rysunków). Nagrody przyznano: za projekty inicyałów (150 rubli) pracy pod godłem „e"; autorem jej jest p. Jan Bukowski z Krakowa, a za projekty ozdób drukarskich (75 rubli) pracy pod godłem „W. K. P."; autorem jej jest p. Kazimierz Purzycki z Warszawy. Nadto wyróżniono szereg prac w następującym porządku: projekty inicyałów: pierwsze wyróżnienie otrzymała praca pod godłem „inicyały", drugie wyróżnienie praca pod godłem „XX", które to prace polecone zostały do nabycia; projekty ozdób drukarskich: pierwsze wyróżnienie otrzymała praca pod godłem „15", drugie praca pod godłem „e", trzecie i czwarte wyróżnienie prace pod godłem „L", piąte wyróżnienie 4 rysunki z kompletu ozdób przysłanych z Moskwy bez godła i szóste wyróżnienie praca pod godłem „XX". Wszystkie wyróżnione projekty i szereg innych polecono do nabycia. Komisya rozpoznawcza stwierdziwszy świetny wynik konkursu, zarówno pod względem ilości jak i jakości prac, uchwaliła wystawić je na przeciąg dni kilku w lokalu Towarzystwa (Wolska l. 14). Wystawa otwarta bezpłatnie codziennie od 11 do 1 i od 5 do 7.

Oryginalne koncerty odbywają się od kilku dni w sali dolnej hotelu Saskiego (od ul. św. Jana). Mianowicie odbywa się produkcya gramofonu, który daje nam złudzenie śpiewu pp. Bohussównej, Floryańskiego, Orzelskiego, Didura i innych. Od dzisiaj do niedzieli będzie nowy program. Przedstawienia odbywają się o godz. 3 i 6 po południu.

Zabawa taneczna kolarzy krakowskiego „Sokoła" odbędzie się w sobotę dnia 7 lutego. Komitet z mecenasem drem Wojciechowskim na czele dokłada starań, aby wieczór ten wypadł jak najświetniej. Zaproszenia już się rozsyła, ktoby ich nie otrzymał, zechce zgłosić adres w kancelaryi „Sokoła" w porze wieczornej.

Odznaczeni przez papieża. Złoty krzyż „Pro ecclesia et Pontifice" otrzymali od papieża Leona XIII profesorowie uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie: ks. dr Władysław Chotkowski, ks. dr Władysław Knapiński, dr Leon Cyfrowicz oraz konserwator i r. m. dr St. Tomkowicz.

Z niedoli ludzkiej. Dzisiaj zrana zastano na jednej z ulic Grzegórzek leżącego starca z siwą brodą, ślepego zupełnie i sparaliżowanego na obie nogi. Dwie jakieś litościwe kobiety okryły nędzarza chustami i, wsadziwszy go na sanki, zawiozły do magistratu krakowskiego, gdzie przy pomocy sankarza złożyły go przed drzwiami fizykatu miejskiego. Chcąc nie chcąc musiał się magistrat zająć bezdomnym nędzarzem. W tym celu fizyk miejski dr Wilkosz wezwał telefonicznie wóz Towarzystwa ratunkowego, i kazał mu przewieść jęczącego, przemarzłego starca do Angielskiego ogrodu. Nieszczęśliwym tym człowiekiem jest niejaki 75-letni Kazimierz Rajkowski, który pytany przez osoby, zbiegające się, jak zwyczajnie, w takich wypadkach do wozu ratunkowego, opowiadał, że w młodości służył w wojsku, był we Włoszech, a teraz, pozbawiony wzroku i ruchu, ginął na bruku.

P. Józef Reicher prosi nas o zaznaczenie, że nie jest właścicielem domu na Zwierzyńcu, zrujnowanego przez pęknięcie rury wodociągowej, ale właścicielami domu tego są pp. Marya Reicherowa i Marya i Kazimierz Szczukowie.

W Podgórzu odbędzie się w dniu 7 lutego b. r. w sali „Sokoła" raut z tańcami na dochód Tow. kuchni ludowej w Krakowie i Podgórzu. Wstęp na salę 2 korony. Bilet familijny 6 koron. Krzesło na galeryi 2 korony. Komitet wydaje zaproszenia w biurze przy ulicy Kalwaryjskiej l. 28 w Podgórzu codziennie od 12—2 w południe.

Wieliczka. W tutejszem kasynie odbyły się przed paru dniami wybory zarządu. Prezesem został ponownie wybrany tutejszy starosta, p. Szczerbiński. Do wydziału weszli pp.: Piestrak, Martynowicz, dr Drużbacki, Horodyński i Gsiecki.

Tarnów. Odbył się tu koncert Franciszka Ondrziczka. Znakomity skrzypek odniósł wielki sukces. Oklaskiwano również pianistę Frommera, który akompaniował Ondrziczkowi, i sam kilka utworów odegrał.

Ciężkowice. Majętność Kąśnę sprzedał dzisiaj p. I. Paderewski rotmistrzowi 2-go pułku ułanów, p. Kodrebskiemu za 350.000 koron.

W Zakopanem w r. 1902 bawiło gości 9.706.

Jak ubogi żołnierz przyszedł do majątku? Że fortuna jest ślepą i nikt nie wie, kiedy na niego spaść może majątek, dowodzi fakt, o którym donoszą pisma lwowskie: W Kołomyi znalazł pewien żołnierz tamtejszego pułku piechoty worek, w jakim zazwyczaj mieszczą się przesyłki pocztowe. Podniósł go i maszerował dalej, wtem nadbiegł pocztylion i zażądał zwrotu worka. Rozsądny żołnierz odmówił, tłómacząc się, że musi o znalezionym worku zdać raport dyżurnemu oficerowi. Poszli tedy do koszar na inspekcyę, gdzie spisano z nimi protokół i zbadano zawartość worka. Było w nim koron 200.000, gotówką i walorami. Żołnierz, oddawszy worek, zwrócił się do odnośnej władzy o wypłacenie znaleźnego, w tym wypadku 20.000 koron. Władza odmówiła. Znalazca udał się na drogę sądową i proces we wszystkich instancyach wygrał. Temi dniami wypłacono mu pieniądze, a nadto rząd ponosi koszta przegranego procesu w kwocie 2.200 koron.

Wypadek kolejowy. Dyrekcya kolei państwowych donosi nam: Przy wjeździe do stacyi Chyrów pociągu osobowego Nr 2.012 nastąpiło d. 14 stycznia o godz. 2 min. 25 w nocy zderzenie się z luźną lokomotywą, przeznaczoną do ogrzewania wozów, który to wypadek spowodował lekkie skaleczenie konduktora pocztowego i jednego z podróżnych. — Doniesienia o jakichś wypadkach śmierci albo przerwy w ruchu są nieprawdziwe.

Z Chyrowa donoszą do „Słowa Polskiego":

Na stacyi Chyrów pociąg lokalny Nr 2012, który przyjeżdżał z Przemyśla o godz. 2 m. 35 w nocy, zderzył się z lokomotywą do ogrzewania pociągu Nr 1212. Zderzenie było bardzo silne — wóz pocztowy się wykoleił, a z maszyny odpadły pufony.

Konduktor pocztowy, który, jak zwykle, pełnił służbę w wagonie, mocno został potłuczony. Retzta personalu wyszła bez szwanku.

Z podróżnych kilku lekko, kilku ciężej jest rannych. Lekarz, który przybył na miejsce, opatrzył nad ranem około 20 osób.

Zapomogi dla włościan. Z utworzonej przed 23 laty fundacyi ś. p. Edwarda Lewińskiego, mającej na celu udzielanie zapomóg bezzwrotnych ubogim włościanom bez różnicy wyznania, otrzymają w b. r. zapomogi włościanie z powiatu wadowickiego. Fundacya w b. r. przyniosła czystego zysku 2700 koron, które mają być rozdane włościanom w kwotach po 100 a najwyżej po 200 koron. — Kandydatów ma przedstawić Wydział powiatowy wadowicki w porozumieniu ze starostwem i urzędem parafialnym.

Zawalił się most. Skutkiem szybkiego usunięcia się lodów na Dniestrze runął most rządowy na rzece Siwce pod Bukaczowcami. Most pomiędzy Martynowem a Wojniłowem jest także zerwany.

Na szlakach kolejowych Borki Wielkie—Grzymałów, Kołomyja—Stefanówka i Nowy Łupków—Cisna, przerwany ruch podjęto już onegdaj na nowo.

H. K. T. Zarząd cegielni hr. Grabowskiej „Karol" w Polance pod Krosnem wydał jednemu z robotników świadectwo, w którem napisano, że X. X „hat gearbeitet zu unserer Zufriedenheit". Bez komentarza.

Ze świata.

P. Józef Kościelski z Miłosławia poważnie zaniemógł na karbunkuł i musiał się poddać operacyi.

Wiec polski w Katowicach. „Górnoślązak" pisze: „W niedzielę, 18 stycznia po południu o godzinie 4 odbędzie się wielki wiec polski w Katowicach na sali „Reichshalle" (plac Wilhelmowski). Na porządku dziennym będzie omówienie położenia politycznego i gospodarczego Polaków na Śląsku i sprawa przyszłych wyborów. Wszystkich obywateli polskich, wyznających zasady nasze, prosimy, aby jak najliczniej na wiec ten przybyli".

Ratusz poznański w sejmie pruskim. W roku ubiegłym upiększono salę posiedzeń sejmu pruskiego freskami, przedstawiającemi między innemi herby miast monarchii pruskiej oraz widoki historycznych monumentalnych gmachów. Z powodu tego, oraz z powodu antipolskiego ustępu w mowie od tronu pisze ironicznie korespondent „Kuryera Poznańskiego":

„Nieprzyjaciela w tym ustępie nie wymieniono, ale wszyscy zaraz domyślili się, że zapowiedziana de noviter kampania mierzy w Polaków, gnębiących nielitościwie i niegościnnie poczciwych Niemców. Za to Niemcy są grzeczni.

„By złagodzić ten przykry okrzyk wojenny, który się rozległ dzisiaj w białej sali zamku królewskiego, a który był dawno już spodziewanym, zgotowano Polakom w sali sejmowej miłą niespodziankę. Zmienił się nieco wygląd sali: całe tylne tło trybun dla publiczności ozdobiono szeregiem cennych i obszernych malowideł ściennych. Tuż naprzeciw ław posłów polskich umieszczono wielki obraz, przedstawiający nasz prastary, czcigodny a wspaniały ratusz poznański — z białym orłem u szczytu. Polacy, chcąc nie chcąc, muszą wciąż spoglądać na ten pomnik sławy polskiej umieszczony w pruskiej Izbie poselskiej. — Nie godzi się ani na chwilę wątpić, że przy umieszczeniu obrazu kierowano się intencyą głęboką i wzniosłą, nie można bowiem wątpić, że tym miłym widokiem chciano wystosować nieustający apel do Polaków, by, zasiadając w Izbie pruskiej, pozostali zawsze dumni i zawsze pamiętni na wielką przeszłość swego narodu.

„Choć Polacy takiej admonicyi nie potrzebują, z pewnością jednak nie odmówią uznania dla „życzliwej i szlachetnej" intencyi. Nie musieliby chyba być ludźmi, nie mieć tkliwych serc. A że przytem są nader pojętni — więc nauka nie pójdzie w las.

„Tak tedy na tle ratusza poznańskiego odbywać się będzie w Izbie pruskiej wielkie dzieło „wzmacniania niemczyzny".

Wiza paszportów. Z Wiednia donoszą: Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało dnia 9 b. m. rozporządzenie, znoszące przymus wizowania paszportów dla poddanych rosyjskich, udających się do Austryi.

Zbrodnia w Warszawie. Przed sześcioma tygodniami znaleziono w Miłosnej pod Warszawą panią Wiśniewską, właścicielkę jednej z will tamtejszych zamordowaną uderzeniami siekiery we własnem mieszkaniu. Mieszkanie było splądrowane, co wskazywało, że zbrodnię popełniono dla rabunku. Onegdaj powiodło się wyśledzić sprawców morderstwa. Są nimi Antoni Giża, dawny stróż zabitej, liczący lat 40 i Edmund Jankowski, czeladnik malarski liczący lat 22. Obydwóch aresztowano, a w śledztwie opowiedzieli oni z cynizmem wszystkie szczegóły zbrodni, popełnionej dla rabunku. Giża, czując rzekomo urazę do Wiśniewskiej za pokrzywdzenie go w wypłacie zasług, namówił Jankowskiego, który wałęsał się po Miłosnej bez zajęcia do wspólnej „wyprawy". Udali się tedy do willi Wiśniewskiej i tam Giża przedstawił Jankowskiego jako następcę w obowiązkach stróża. Wiśniewska propozycyę przyjęła i poczęstowawszy Jankowskiego, kazała mu następnie zapalić w piecu.

Gdy Jankowski zapalał w piecu, Giża czekał na niego w ciemnym pokoiku ubocznym. Po chwili Wiśniewska zauważywszy, że w piecu źle się pali, nachyliła się do ogniska, chcąc drzewo poprawić, a wówczas Giża wysunął się z ciemnego pokoiku i podawszy topór Jankowskiemu szepnął mu: „Teraz bij"; Jankowski uderzył Wiśniewską w głowę i kobieta rozciągnęła się martwa na ziemi, a łotrzy dla wszelkiej pewności wymierzyli leżącej jeszcze cztery śmiertelne ciosy.

Po zabójstwie Giża z Jankowskim poczęli plądrować mieszkanie, a łupem ich stały się zegarek pozłacany, trzy pierścionki złote, rewolwer z 50 ładunkami, bransolety złota i srebrna i około 40 rubli gotowizną, oraz inne przedmioty cenniejsze. Gotowizną podzielili się na miejscu, a z rzeczami udali się do Warszawy. Po przybyciu do miasta w stanie podchmielonym, przyjaciele bowiem po drodze raczyli się wódką, zaczęli głośno w mieszkaniu opowiadać o tej zbrodni, bez względu na obecność osób trzecich, z których jedna zwracała im uwagę, że jednak spełnili straszną zbrodnię, lecz zamilkła przed groźbą zemsty. Ze zrabowanych rzeczy część łotrzy sprzedali niejakiemu Ludwikowi Biedrzyckiemu, którego również aresztowano.

Niezadowolony znalazca. Z Charbinu w Rosyi telegrafują do „Kuryera Warszawskiego". Dnia 6 b. m. były szeregowiec Simanowicz, niezadowolony z otrzymania tylko 100 rubli za wskazanie sprawców kradzieży 65.000 rubli z kasy inżyniera Łętowskiego, dał do naczelnika okręgu zaamurskiego, generała Ditrichsa, trzy strzały z rewolweru. Generał kontuzyonowany w prawe ramię. Sprawcę uwięziono.

Za co otrzymał spadek? Zmarła niedawno w Dessau w księstwie Anhalt baronowa Cohn-Oppenheim zapisała cesarzowi Wilhelmowi II dwa miliony marek. Mąż baronowej, zmarły przed kilku laty bankier Cohn, był bankierem cesarza Wilhelma I i dzięki długoletnim koneksyom z dworem pruskim dorobił się „mająteczku" w kwocie przeszło 30 milionów marek. Ponieważ był także wmięszany w sprawę upadku banków Spielhagenowskich w Berlinie, spodziewano się ogólnie, że zarząd konkursowy tych banków położy rękę na majątku zmarłego bankiera. Tymczasem przyszło do dobrowolnej umowy między masą konkursową a wdową, na mocy której zapłaciła na rzecz masy tylko 7 milionów marek — zatrzymała zaś przeszło 20! Z tych teraz, zapewne na dowód swej wdzięczności, zapisała cesarzowi Wilhelmowi 2 miliony!

Banda rozbójnicza w Hernals pod Wiedniem. Od dłuższego czasu mieszkańcy podmiejskiej gminy Hernals użalali się na grasującą tam bandę wyrostków, którzy nietylko kradli, co im pod rękę wpadło, ale zuchwalstwo swe posuwali aż do rabunku, i w ostatnim czasie stali się postrachem okolicy. Aczkolwiek mieszkańcy znali dobrze tych drabów, nikt nie miał odwagi ich zdenuncyować, gdyż odgrażali się zabiciem i w kilku wypadkach spełnili groźbę. Dopiero w dniu 9 b. m. pewien architekt wiedeński, który był świadkiem, jak łotry ściągnęli w biały dzień z wozu, naładowanego towarami, kilka skrzyń towaru wyśledził ich kryjówkę i dał znać policyi. Łotrów przychwycono w chwili, gdy spożywali pieczonego kota i raczyli się piwem ze skradzionej ćwiartówki. Podczas aresztowania przywódca bandy, Rudolf Vogl i dwaj towarzysze jego stawili rozpaczliwy opór. Niebawem wyśledzono resztę członków bandy w liczbie ośmiu, z których żaden nie ma jeszcze 20 lat skończonych. Znaleziono w ich schronisku mnóstwo narzędzi złodziejskich, pak z towarami i kilkanaście skór z kotów i psów, które łotrzy w chwilach braku zarobku wyławiali w okolicy i spożywali. Stróże magazynów, żyjący pod grozą utraty życia, w razie gdyby zdradzali złodziejskie praktyki opryszków, odetchną teraz swobodniej.

Wyborny pomysł. Scena odbywa się w Gothenburgu, w Szwecyi. W mieście tem, jak zresztą wszędzie, alkoholizm dokonywał dzieła zniszczenia. Municypalność miasta zaczęła przemyśliwać nad tem, co począć. I oto wpadła na myśl genialną. Wypędziła wszystkich szynkarzy i handlarzy wina ze sklepów i osadziła w nich swoich urzędników, którzy mają rozkaz dawać tylko jeden kieliszek spirytualnego napoju gościowi. Nadto urzędnicy ci są dobrani z najniegrzeczniejszych i najnieprzyjemniejszych, zajętych w magistracie. Zachowują się oni tak niegrzecznie wobec swoich klientów, iż ci przeklinając, opuszczają progi tak dawniej gościnnych zakładzików i knajpek. Sposób ów poskutkował. Pijaństwo wytępia się jak pod działaniem czarodziejskiej różdżki.

Nowa potrawa. Gdy byliśmy dziećmi, często słyszeliśmy o krainach, płynących miodem i mlekiem. W bajkach mówiono nam o domach z piernika, o górach z nugatu i konfitur — słowem o dobrych rzeczach jadalnych, z rzeczy niejadalnych. Otóż pokazuje się, że takie ziemie egzystują, lecz w trochę zmienionej formie. W belgijskiem Kongo, w Nowej Antwerpii, dostać można za 5 centymów kilo jadalnej gliny. Podobno mieszkańcy tego kraju nadzwyczaj lubią tę glinę i uważają ją za przysmak. Jestto ziemia żółta, ślicznie pachnąca, zawierająca aluminium, sodę, trochę żelaza i kwas „silicique". Przywieziono już tę glinę do Europy i uniwersytet w Kopenhadze zrobił z niej analizę. W Chinach i na Jawie jedzą podobno w wielkiej ilości pewnego rodzaju glinę. Niedługo zapewne owa glina pojawi się w handlach jako artykuł spożywczy. Sprobujemy!

Złośliwy mąż.

— Słyszałaś, żono, w gazetach piszą, że pewien dorożkarz, w przystępie złości wyrwał swemu koniowi język.

— Tylko, mój kochany, bardzo cię proszę — bez osobistych aluzyj!

Składki. Dla uniwersytetu ludowego złożył p. Juliusz Pinkus z Pragi 10 K 5 h.

Na Dom polski w Morawskiej Ostrawie złożył dr M. Kiakurka 4 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" nadesłał p. F. Obmiński 20 K, złożone przez gości w domu sędziego Bezuchy w Radymnie po chrzcie jego córki Zofii-Amalii.

Repertoar Teatru miejskiego.

W piątek 16 stycznia teatr zamknięty.

W sobotę 17 stycznia: „Rodzinne gniazdo" Sudermana (piąty występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 18 stycznia: „Rodzinne gniazdo" (szósty występ Modrzejewskiej).

We wtorek 20 stycznia: „Walka kobiet" (występ Modrzejewskiej).

We środę 21 stycznia: „Warszawianka" Wyspiańskiego i „Jesiennym wieczorem" Józefa Maskoffa (występ Modrzejewskiej).

We czwartek 22 stycznia: „Monna Vanna" Maeterlincka (jedyny występ trupy francuskiej z Georgettą Leblanc, żoną Maeterlincka, w roli tytułowej).

W sobotę 24 stycznia: „Marya Stuart" (występ Modrzejewskiej).

W niedzielę 25 stycznia: „Marya Stuart" (występ Modrzejewskiej).

Z kalendarza. W piątek 16 stycznia: Marcela pap. m. i Włodzimierza; w sobotę 17 stycznia: Antoniego op. wyzn.; w niedzielę 18 stycznia: Im. Jezus. Pryski.

Wschód słońca 16 stycznia o godzinie 7 minut 34, zachód o godzinie 4 minut 05; długość dnia godzin 8 minut 31.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14-go stycznia pogodnie; termometr doszedł od — 8·3 do — 18·1 C. Barometr szedł w górę.

Dnia 15 stycznia o godzinie 7 stan barometru 756·2 mm., termometru — 12·4 C.

Wiatr północny.

Z sali sądowej.

Żandarm i rewizor.

Kraków, 15 stycznia.

Konflikt przedstawicieli dwóch władz, rządowej i krajowej, rozegrał się dzisiaj przed krakowskim trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca sądu krajowego p. Traunfellner.

Dnia 31 sierpnia 1902 na stacyi Kłaj wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, której ofiarą padło kilkanaście strzaskanych wagonów i kilkaset sztuk bydła, przeważnie nierogacizny, gdyż pociąg, który uległ zderzeniu, był pociągiem towarowym, transportującym ogromny zapas bydła, przeznaczonego do rzeźni.

Aby zapobiedz rozkładowi i psuciu się pobitego bydła i zatrucia powietrza, co podczas wówczas panujących upałów łatwo mogło nastąpić, władze zarządziły na miejscu licytacyę mięsa zabitych zwierząt. Gdy się to stało wiadomem okolicznej ludności, kilka tysięcy ludzi, żądnych kupienia świeżego i zdrowego mięsa za tanie pieniądze, zgromadziło się w Chrości, wiosce obok Kłaju, gdzie zarządzono licytacyę. Porządek między zgromadzonemi tłumami miało utrzymywać trzech żandarmów z najbliższego posterunku, prócz tego władze delegowały na miejsce licytacyi rewizora bydła z Chrości, Józefa Kruczkowskiego, który z urzędu miał przestrzegać, aby tylko istotnie zdrowe mięso sprzedawano.

Między żandarmami pełnił służbę „postenführer" Antoni Jaroch, znany z procesu z akademikiem i urzędnikiem krakowskiego sądu krajowego p. Terczyńskim, który oskarżony przez Jarocha o gwałt publiczny, został uwolniony, a żandarm za nadużycie władzy przez swoją przełożoną władzę ukarany. Widocznie i podczas katastrofy kolejowej w Kłaju żandarm Jaroch był zbyt gorliwie usposobiony do pełnienia służby, bo z dwóch tysięcy przeszło osób, obecnych na licytacyi, tylko z Kruczkowskim wszczął zwadę, zakończoną aresztowaniem tegoż i okuciem w kajdanki. Ponieważ w zwadzie tej Kruczkowski miał uchwycić żandarma Jarocha za piersi i posądzić go o stan nietrzeźwości, oskarżony został o zbrodnię gwałtu publicznego, oraz o występek słownego obrażenia pełniącego służbę żandarma, a dzisiaj odbyła się przeciw niemu rozprawa karna, w której oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski, obwinionego bronił adwokat dr Heski.

Oskarżony Kruczkowski tłomaczył się na dzisiejszej rozprawie, że obecny będąc z urzędu na licytacyi bydła po katastrofie, od żandarma Jarocha znosił ciągłe przykrości. Jaroch robił wrażenie pijanego i wszyscy obecni to zdanie potwierdzili; Jaroch chciał go koniecznie usunąć z licytacyi, chociaż on tam urzędował, gdy pchnięty przez żandarma przewrócił się, powstawszy chwycił żandarma za pierś odruchowo, poczem jednak, gdy ogłoszono mu, że jest aresztowany, żadnego oporu nie stawiał.

Swiadek żandarm Jaroch, słuchany był bez przysięgi z powodu nienawiści do oskarżonego. Swiadek obecnie jest na urlopie z powodu sprawy z akademikiem Terczyńskim; dla oskarżonego zeznawał obciążająco.

Na rozprawie odczytano świadectwo moralności, wystawione przez władze rewizorowi Kruczkowskiemu, z którego wynika, że ten jest charakteru nieposzlakowanego, jest ojcem licznej rodziny, synów kształci w gimnazyum.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał opierając się na zeznaniach kilku świadków, którzy widzieli, jak żandarm i rewizor trzymali się za piersi, uwolnił oskarżonego Kruczkowskiego od zbrodni gwałtu publicznego, skazał go jednak za przekroczenie z § 312, to jest za czynną i słowną obrazę żandarma na 3 tygodnie aresztu z jednym postem co tydzień. Prokurator zgłosił odwołanie od niskiego wymiaru kary, a obrońca obwinionego dr Heski wniósł zażalenie nieważności.

Odczyty o kwestyi kobiecej.

VIII.

Autorka wczorajszego odczytu, p. dr praw Lipszyc-Balsigerowa z Zurychu, nie przybyła do Krakowa i rzecz jej o „prawnem położeniu kobiet" odczytała wczoraj w sali saskiej jedna z pań tutejszych.

Odczyt omawiał przedewszystkiem prawodawstwo cywilne w odniesieniu do kobiet, dał najpierw pogląd historyczny, potem zajmował się przedstawieniem rzeczy w różnych państwach. Więc najpierw była mowa o Atenach, gdzie kobieta stała znacznie poza mężczyną; majątkiem wdowy zarządzał jej syn (Telemak i Penelopa). W Sparcie było kobiecie lepiej, miała pewien udział w zarządzie majątkowym. W Rzymie rozróżniano dwa rodzaje małżeństw: jedno, gdzie majątkiem zarządzał mąż, i drugie — t. zw. wolne — w którem kobieta nale-

żała nadal do swego ojca i ojciec nadal był jej opiekunem, choć wyszła za mąż. W Niemczech rozciągali krewni kuratelę nad kobietą po śmierci jej męża. We Francyi dopiero rewolucya dała kobiecie pewne prawa.

Współczesne prawodawstwo cywilne opiera się głównie na 2 źródłach: rzymskiem i germańskiem i stoi w sprzeczności z współczesną kulturą. Mówią, że w Stanach Zjednoczonych jest najlepiej. Dobrze jest jednak kobiecie w stanie New Jork, w innych jest znacznie gorzej. W Anglii dopiero od r. 1883 zniesiono szranki, zacieśniające prawa kobiety; może ona teraz zawierać umowy, świadczyć przy testamentach i t. d. Braki są tam jednak w ustawodawstwie co do dzieci nieślubnych i utrzymania kobiet.

Poruszyła dalej autorka systemy prawa majątkowego w małżeństwie. Jest ich trzy, zależnie od kwestyi, czy majątek należy do męża, czy do żony, czy też powstał przez wspólny dorobek. Idealnym byłby system wspólności majątkowej, ale w praktyce go nie przeprowadzono. Dziś majątkiem zarządza mąż, bez względu na to, kto ten majątek wniósł. Drugi system polega na oddzieleniu majątku żony od majątku męża, zarządza nim mąż, ale gdy rozwód nastąpi, część majątku żony zostaje przy niej. Trzeci wreszcie system: rozdziału majątkowego; i mąż i żona ma prawo zarządzać majątkiem, jako samodzielna osoba prawna (Anglia, Irlandya, Stany Zjednoczone). Najwsteczniejsze prawo obowiązuje we Francyi, gdzie kobieta zdana jest na łaskę i niełaskę męża.

Odczyt omawiał w końcu kwestye z zakresu prawa małżeńskiego. Małżeństwo było zawsze aktem tylko cywilnym, dopiero gdy kościół wzrósł w potęgę i prawo małżeńskie związał z kościelnem, ślub stał się nierozerwalnym i rozwód niemożliwym. A rozwód — w pewnych wypadkach — jest, zdaniem prelegentki, wprost koniecznością.

Ogółem prawa istniejące nie odpowiadają stanowisku społecznemu kobiety. Wyzwolenie jej z pod panowania mężczyzny jest postulatem ogólnego dobra. Kobiety powinny więc w tym kierunku wytężyć starania i doprowadzić do zrzeszania się, do organizacyi, a wtedy stworzą opinię reformom przychylną. Aby zwyciężyć, trzeba żądać ciągle i wytrwale; każde bowiem prawo musi być wywalczone.

(ak)

Mianowania pocztowe.

(Telefonem 15 stycznia).

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza:

Dyrekcya poczt i telegrafów zamianowała pocztmistrzami:

a) I klasy 4 stopnia, pocztmistrzów II klasy 1 stopnia: Władysława Rylskiego w Błażowej, Mikołaja Zalewskiego w Rozdole, Bronisława Dembińskiego w Krynicy, Henryka Maurera w Perehińsku, Pawła Ilnickiego w Turce obok Chyrowa;

b) pocztmistrzami II klasy 2 stopnia: we Lwowie 11 ekspedyentkę pocztową Maryę Ostaszewską ze Sokołów obok Ożydowa, w Grodzisku ekspedyenta pocztowego Jana Stasiowa z Koszyłowiec, w Truskawcu ekspedyenta pocztowego Jana Szkodę z Bierzanowa, w Tarnowie 3 ekspedyenta pocztowego Jana Goldę z Kobylanki, w Baligrodzie ekspedyenta Jana Domanusa z Niedźwiedzia, w Uściu Zielonem pocztowego urzędnika pomocniczego Jana Gruszczyńskiego.

Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady ekspedyentów pocztowych: w Korczowie obok Uhnowa Romanowi Wolańskiemu ekspedyentowi pocztowemu, w Łączkach Kucharskich Zofii Makotyn, w Dwerniku Aldonie Skorobohatej administratorce, w Zapałowie Onufremu Czyńce ekspedytorowi pocztowemu, w Wysowej Mironowi Wandzilakowi ekspedytorowi pocztowemu, w Dupliskach Julii Fritze ekspedytorce pocztowej, w Janczynie Wiktoryi Towarnickiej administratorce, w Oleszowie Stanisławowi Bagińskiemu ekspedytorowi pocztowemu, w Tuchli ekspedytorce pocztowej Kazimierze Skirlińskiej, w Kamieniu ekspedyentowi pocztowemu Janowi Karmańskiemu z Romanówki, w Laszkach obok Bobrówki Zuzannie Krawczyk, w Krechowie ekspedytorowi pocztowemu Bronisławowi Grochowalskiemu, w Podhajczykach ewang. proboszczowi Franciszkowi Launhardtowi, w Sokołówce obok Ożydowa ekspedyentce pocztowej Aldonie Skorobohatej z Dwernika, w Kolędzinach ekspedyentce pocztowej Waleryi Skibińskiej z Borowej, w Bobrku obok Oświęcimia ekspedytorce pocztowej Helenie Adolf, w Strychańcach ekspedytorce pocztowej Wandzie Lischka, w Przyłbicach dotychczasowoj administratorce Franciszce Piechór, w Spasie ekspedyentce pocztowej Karolinie Męcińskiej z Kóz, w Soli na dworcu naczelnikowi stacyi kolei Arturowi Niedziałkowskiemu, w Sławsku na dworcu naczelnikowi stacyi Emilowi Sługockiemu, w Jasionce Masiowej Emilii Niżarkowskiej, w Wygnance na dworcu naczelnikowi stacyi Józefowi Jachimowskiemu, w Droginі ekspedyentce pocztowej Maryi Hawranek z Monasterza, w Swoszowicach ekspedyentce pocztowej Janinie Midowicz z Drogini, w Dąbiu obok Dembicy ekspedyentowi pocztowemu Janowi Kaczmarczykowi z Jasionki, w Stryżowie Józefowi Bieńkowskiemu.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **„Jesiennym wieczorem“**, nowa sztuka p. Zapolskiej, odegraną zostanie na scenie teatru miejskiego w rocznicę powstania styczniowego, tj. 21 b. m., z Modrzejewską w głównej roli kobiecej. Jakkolwiek pani Zapolska wycofała swe sztuki z repertoaru sceny krakowskiej, jednak zezwoliła wyjątkowo ten jeden raz na odegranie swego nowego utworu, który pisała dla Heleny Modrzejewskiej. Wieczór więc środowy zapowiada się niezwykle interesująco w cyklu przedstawień Modrzejewskiej i nosić będzie cechę wybitnie patryotyczną. Rozpocznie bowiem przedstawienie „Warszawianka“ z p. Modrzejewską w roli Maryi. Dziś odbyła się pierwsza próba z „Jesiennego wieczoru“, którego reżyserya jest skomplikowana i wymaga dużej pracy. Oprócz pani Modrzejewskiej, odtwarzającej rolę Lory Nowowiejskiej, grać będą w sztuce Zapolskiej pp. Sosnowski (Nowowiejski), Przybyłowicz (ksiądz) i panna Walewska (Paraska).

— **Piotr Wolff**, sympatyczny i zdolny pisarz sceniczny, którego sztuki poznała publiczność krakowska za czasów poprzedniej dyrekcyi, napisał obecnie bardzo ładną sztukę p. t. „Sekret Poliszynela. Jest to rzecz pełna pogody i wdzięku, a zbarwiona doskonałą obserwacyą burżuazyi, która jak zwykle wybornie zanalizowana w utworach Wolffa. Sztuka ta posłuży za pole do tryumfu Annie Judic, słynnej niegdyś gwieździe operetkowej, która jest także wyborną i nadzwyczaj subtelną aktorką. Judic grała babkę i wszyscy zachwycali się jej wdziękiem i pięknością, bo siwe włosy nadzwyczaj były jej do twarzy. Sztuka zyskała ogromny sukces. Cała prasa paryska bez wyjątku unosi się nad tonem ciepłego uczucia, jaki wieje z osiości.

— **„Krzyżacy“ na scenie czeskiej.** Z Pragi donoszą nam, że tamtejszy teatr „Urania“ wystawia w dniu 21 b.m. „Krzyżaków“ w przeróbce A. Walewskiego. Przekładu sztuki dokonał dr B. Prusig, jeden z wybitniejszych publicystów czeskich, zajmujących się polską literaturą. Reżyser sceny naszej p. A. Walewski otrzymał na to przedstawienie zaproszenie od dyrekcyi „Uranii“. Czeska krytyka teatralna z ciekawością oczekuje premiery głośnego utworu.

— **„Dante“**, nowa sztuka Wiktoryna Sardou, którą Henryk Irving ma zamiar dać w Drucy Lane londyńskim, jest skończona. Irving, który już tłómaczył na angielskie „Robespierre'a“ Sardou, dokonywa właśnie przekładu „Dantego“. Sztuka ta ma pięć aktów a dziewięć obrazów i zawiera około 40 ról. Wystawiona będzie z niebywałym przepychem, a winda hydrauliczna funkcyonować będzie w „Piekle“. W jednym akcie rzecz się dzieje w pałacu papieskim w Awinionie; sala ta będzie wiernie skopiowana z pierwowzoru. Główna rola kobieca będzie podwójna. W pierwszej części artystka grać będzie kobietę ukochaną przez Danta, w następnej będzie jego córką. Rolę tę odtworzy Miss Achwell. Pan Xavier Leroux napisał partycyę muzyczną do tej sztuki, która będzie wypadkiem dnia.

— **„Wiadomości fotograficzne“**, dwutygodnik ilustrowany, zaczął z dniem 1 stycznia wychodzić we Lwowie, pod redakcyą Wiktora Wołczyńskiego, a pod artystycznem kierunkiem dra Henryka Mikolascha. Jest to jedyne polskie czasopismo, poświęcone sprawom fotografii. Obok licznych artykułów, które zainteresują zarówno zawodowych fotografów, jak i amatorów tej sztuki, zawiera zeszyt pierwszy tego czasopisma piękną kolorową autotypię z fotografii „Nad brzegiem stawu“, reprodukcyę zdjęcia dokonanego nowym objektywem Towarzystwa „Phos“ w Warszawie i bardzo ładne ryciny w tekscie.

Dział ekonomiczny.

Akcya rządu rosyjskiego w sprawie budowy nowych kolei. W ogłoszonym budżecie państwowym Rosyi na r. 1903 znajdujemy olbrzymie sumy wstawione na budowę nowych kolei. I tak z dochodów zwyczajnych preliminowano na wzmocnienie środków kolei skarbowych 22,900.000 rubli z dochodów nadzwyczajnych, zaś przeznaczono na budowę nowych kolei 166,000.000 rubli. Ogółem tedy na koleje asygnowano przeszło 189 mil. rubli.

Z tej sumy 20.900.000 przeznaczono na kolej naokoło Bajkału, oraz na niektóre inne gałęzie kolei syberyjskiej, 32 mil. na kolej Neuburg-Taszkient, 20 mil. na budowę drugiej kolei ekateryneńskiej, 35 mil. na kolej z Bołogoje do Siedlec, 33 mil. na budowę kolei z Petersburga do Wjatki, 2 mil. na kolej z Petersburga do Petrozawodska, 10 mil. na kolej obwodową moskiewską, przeszło 13 mil. na inne koleje.

Przeszło 9 milionów przeznaczono na pożyczki dla Towarzystw prywatnych na budowę nowych kolei, $3^4/_{10}$ miliona na przedsiębiorstwa pomocnicze, związane z budową kolei syberyjskiej.

Ogólny budżet państwa rosyjskiego na rok 1903 wykazuje w dochodach 2.071,667.472 rubli. Dochody przewyższają wydatki o 16,600.000 rubli i w porównaniu z rokiem ubiegłym wykazują wzrost o 96,200.000 rubli.

Na ten pomyślny stan finansów wpłynął przeważnie urodzaj zeszłoroczny i wyższy kurs walorów rosyjskich na giełdach europejskich.

Towarzystwo dla popierania uprawy torfowisk w Galicyi zawiadamia, że: 1) Na mocy porozumienia z krajową stacyą chemiczno-rolniczą w Dublanach, członkowie Towarzystwa mogą korzystać z bezpłatnej oceny torfu na opał (ilość popiołu, wody, wartość kolorystyczna). Wskazówek, w jaki sposób ma być pobieraną próbka, udziela stacya dublańska. 2) Pragnąc zapoznać szerszy ogół naszych ziemian ze stanem eksploetacyi torfu na opał w kraju, T. d. p. U. T. zamierza urządzić wystawę próbek torfu opałowego wraz z ich oceną podczas zebrań ogólnych Towarzystw rolniczych, zaczynając od marcowego zebrania Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. 3) Równocześnie z Radą ogólną Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie (w początkach marca) T. d. p. U. T. zamierza urządzić szereg wykładów o użytkowaniu i meliorowaniu torfowisk. 4) W czasie najbliższym ukaże się pierwsza publikacya T. d. p. U. T. broszurka o użytkowaniu torfowisk w kierunku rolniczym i na opał, którą wszyscy dotychczasowi członkowie Towarzystwa otrzymają bezpłatnie.

Władysław Gniewosz, przewodniczący. Prof. Józef Mikułowski Pomorski (Dublany około Lwowa), sekretarz. Wszelkie pisma do T. d. p. U. T. należy adresować na imię sekretarza Towarzystwa.

Połączenie Wisły z Wartą. Z Warszawy donoszą: Projekt tego połączenia, podniesiony kilka lat temu, wznowiono obecnie. Grupa kapitalistów w Niemczech wyraziła gotowość swego czasu podjęcia budowy kanału do spółki z tutejszymi kapitalistami, lecz rokowania te nie dały na razie żadnego wyniku. Wznowiono je obecnie i pertraktacye odbywają się za pośrednictwem komitetu giełdowego warszawskiego, występującego w charakterze przedstawiciela kapitalistów tutejszych. Urzeczywistnienie projektu zależne jest od dwóch okoliczności: Po pierwsze do prawidłowego funkcyonowania kanału niezbędne jest uregulowanie Warty na całej długości; powtóre: pożądane jest, ażeby części wydatków z sumy kosztorysowej $3^1/_2$ miliona rubli przyjął na siebie skarb. Inicyatorzy mają nadzieję, iż ministerstwo skarbu zechce asygnować na ten cel milion rubli, pozostałe zaś $2^1/_2$ miliona rubli pokryćby można przez wypuszczenie 4% udziałów.

Wiedeń, 15 stycznia. Pszenica na wiosnę 7·82 do 7·83. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 6.97 do 6·98. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·41 do 6·42. Owies na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie słabe; pogoda piękna.

Budapeszt, 15 stycznia. Pszenica na kwiecień 7·74 do 7·76. Żyto na kwiecień 6·70 do 6·71. Owies na kwiecień 6·18 do 6·19. Kukurydza na maj 5·85 do 5·86. Rzepak na sierpień 11.70 do 11·80.

Chęć kupna mierna, oferty słabe, usposobienie spokojne; pogoda piękna.

Ostatnie wiadomości.

— Koło polskie w Sejmie pruskim w Berlinie ukonstytuowało się na czas sesyi tegorocznej, bezpośrepnio po pierwszem posiedzeniu plenarnem, jak następuje: Przez aklamacyę wybrani zostali: prezesem dr H. Szuman, wiceprezesem hr. M. Kwilecki, kwestorem W. Jerzykiewicz, sekretarzami L. Grabski i ks. Stychel; do komisyi parlamentarnej: ks. prałat dr Jażdżewski i L. Czarliński, zastępcami ks. kan. Neubauer i Brodnicki; do komisyi budżetowej: J. Głębocki; do komisyi szkolnej: ks. Stychel; do komisyi petycyjnej: W. Brodnicki; do komisyi rugów wyborczych: dr L. Mizerski.

— Sprawa o Morskie Oko została wreszcie w Sejmie węgierskim załatwiona. Jak już z podanego wczoraj przemówienia referenta komisyjnego posła Sivaka wynikało. Węgrzy z wielką trudnością pogodzili się z faktem przegrania procesu. Dyskusya była nawet namiętna. Poseł Visontay zażądał, w formie wniosku, aby przerwano obrady Izby celem skontrolowania, czy i o ile węgierskie tłomaczenie wyroku sądu rozjemczego zgodne jest z oryginałem? Po dłuższej rozprawie jednak wniosek Visontaya odrzucono w imiennem głosowaniu 109 głosami przeciw 24, poczem przedłożenie rządowe, zawierające znany wyrok w sprawie Morskiego Oka, uchwalono, w myśl wniosku referenta komisyjnego.

— O nafcie radzono wczoraj na pierwszem poświątecznem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przy rezolucyach do nowej taryfy cłowej. Komisya cłowa poleciła do przyjęcia rezolucyę, aby przez zaprowadzenie rozmaitych ceł na ropę i naftę rafinowaną umożliwiono założenie rafineryj w Niemczech. — Poseł Herrenstein przemawiał za rezolucyą. Mowca podnosi niekorzystne skutki amerykańskiego monopolu naftowego Rockefellera, który tak długo dopuszcza do zniżenia ceny nafty, aż zniszczy konkurencyę, poczem podyktuje ceny nafty według własnego upodobania. Przez założenie rafineryj w Niemczech umożliwionoby zdrową konkurencyę nafcie rosyjskiej, austryackiej i rumuńskiej. Poseł Pasche oświadczył, że monopol naftowy Rockenfellera kosztuje Niemcy dotąd już 50 milionów marek. Natomiast poseł Gotthein był zdania, że z ropą z Baku i Galicyi nie można zrobić interesu.

Po dłuższej dyskusyi rezolucyę przyjęto w imiennem głosowaniu 152 głosami przeciw 70.

— Wiceprezydentem francuskiej Izby deputowanych wybrany [illegible] na przedwczorajszem posiedzeniu 214 z 410 poseł socyalistyczny Jaurès. Republikańska większość powitała wybór ten burzą oklasków — prawica zaś sykaniem. Wczoraj kilku członków ligi patryotycznej przewiesiło, na znak protestu przeciw wyborowi Jaurèsa, szarfę żałobną na pomniku strasburskim. Policya szarfę tę usunęła. Jaurès przemawiał, jak wiadomo, niedawno temu za pojednaniem z Niemcami.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 stycznia.

Stan zdrowia metropolity hr. Szeptyckiego, jak nam ze Lwowa telefonują, jest niezmieniony. Dla uspokojenia rodziny i kapituły prof. dr Wiczkowski zaprosił wczoraj wieczorem telegraficznie prof. Neussera z Wiednia na „consilium“. Prof. Neusser przybędzie do Lwowa dzisiaj albo jutro.

Opera lwowska. Dyrekcya wystawi w bieżącym sezonie „Hrabinę“ Moniuszki z p. Kruszelnicką w roli tytułowej.

Ułaskawienie. Dyrektor lwowskiej rzeźni miejskiej, Gottlieb, skazany za zabicie ogrodnika Walusińskiego na 8 dni aresztu, został przez cesarza ułaskawiony! Mianowicie w drodze łaski zamieniono Gottliebowi areszt na grzywnę w wysokości 400 koron. Wobec tego Gottlieb objąć ma napowrót stanowisko dyrektora rzeźni.

Za sprzedaż mięsa zakażonego wąglikiem. Podczas rozprawy przeciw J. Katzowi wydarzył się hałaśliwy epizod. Podczas zeznań p. Kulczyckiego, weterynarza miejskiego, znajdujący się między audytoryum rzeźnik, Zawadowski, zawołał: „Mów pan głośniej, panie weterynarz, bo tu nic nie słychać“. Przewodniczący kazał Zawadowskiego wyprowadzić ze sali, a gdy on się opierał, skazał go na 12 godzin aresztu i natychmiast do odbycia kary odprowadzić polecił.

Rzeczoznawcy profesorowie weterynaryi, Królikowski i Grabowski, dawali fachowe wyjaśnienia. Oświadczyli oni, że rozpoznanie choroby wąglika jest bardzo trudne; nie mając zakażonego mięsa przed sobą, nie mogą na podstawie zeznań świadków — samych laików — wyrobić sobie wyobrażenia, że mięso z dorzniętej jałówki było dotknięte chorobą wąglikową. Prawdopodobnie padła ona z powodu objedzenia się koniczyną. W każdym jednak razie mięso z dorzniętej jałówki było w wysokim stopniu zepsute i zdrowiu szkodliwe.

Późnym wieczorem zapadł wyrok. Skazani zostali: Efroim Joel Katz na 14 dni aresztu, Luzer Saumselig recte Ohrländer na 7 dni aresztu, Jankel Saumselig recte Ohrländer na 5 dni, Salomon Katz na 5 dni, Koppel Hammer na 8 dni, Jakób Gulden na 24 godzin aresztu. Innych oskarżonych uwolniono od winy i kary. Skazani prosili o trzy dni do namysłu.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Słodka dziewczyna“.
W sobotę: „Wolny strzelec“.
W niedzielę po południu: „Kościuszko pod Racławicami“; wieczór „Traviata“.

(Telefonem 15 stycznia).

Lwów. Komitet ściślejszy zawi[illegible] dla obchodu 40-letniej rocznicy stycz[illegible] uchwalił wczoraj prosić wszystkich kupców i przemysłowców tudzież instytucye, aby w dniu obchodu t. j. dnia 21 b. m. zamknęli sklepy i biura chociaż na czas od 10 rano do 1 godz. w południe.

Lwów. Komisya rzeźniana miejska na odbytem wczoraj posiedzeniu uchwaliła utworzyć nowe dwie posady weterynarzy.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 15 stycznia.

Genewa. Księżna Ludwika otrzymała z Drezna dwie paki z rozmaitemi rzeczami swemi. Z tego wnoszą, że między nią a dworem saskim przyszło już do pewnego porozumienia.

Berlin. Czas odjazdu niemieckiego następcy tronu do Petersburga oznaczono na jutro, 16 stycznia. Towarzyszyć mu będzie w podróży wielu oficerów niemieckich. Punktem kulminacyjnym przyjęć będzie wielka parada wojskowa na jego cześć w dniu 19 b. m.

† Kardynał Parocchi.

Rzym. Kardynał Parocchi umarł dziś o godz. 2 nad ranem. (Zmarły był doktorem teologii „honoris causa“ Uniwersytetu Jagiellońskiego. Przyp. red.).

Burza na Czarnem morzu.

Bukareszt. Na morzu Czarnem szalała wczoraj straszna burza, podczas której zatonęło kilka okrętów, a kilka innych znaczne poniosło uszkodzenia.

Psy morskie.

Christiania. Północne prowincye Norwegii, których ludność żyje głównie z rybołostwa, nawiedziła niebywała plaga. Z wybrzeży rosyjsko-sybirskich nadpłynęła bowiem taka masa psów morskich i tak żywym murem otoczyła wszystkie wybrzeża, że nietylko rybołostwo stało się niemożliwe, ale wogóle grozi zupełne wytępienie ryb w nadbrzeżnych wodach. O pladze tej mówiono już w Storthingu. Na razie wysłano na zagrożone wybrzeża kilka łodzi torpedowych, które w rozmaity sposób tępią psy morskie. Jest ich jednakże tyle, że dotychczas ten sposób tępienia nie okazał się należycie skutecznym.

Nowy wielki wezyr.

Konstantynopol. Prezydent komitetu dla europejskich wilajetów, Ferid pasza, mianowany został wielkim wezyrem.

Zajścia w Wenezueli.

Caracas. Atak powstańców na miasto Cumanę, bronione przez 500 żołnierzy rządowych, nie powiódł się. Powstańcy cofnęli się, pozostawiając w rękach wojska rządowego 200 jeńców, 300 karabinów i 2900 nabojów. Na polu bitwy znaleziono podobno 80 poległych.

Rewolucya w Marokko.

Madryt. Hiszpański poseł w Tangerze donosi: Wobec tego, iż pretendent i jego wojska znajdują się już blisko Fezu, — wszyscy cudzoziemcy i konsulowie postanowili opuścić miasto.

Madryt. Z Tangeru donoszą, że walka pod murami miasta nie miała związku z obecną rewolucyą. Było to jedynie krwawe starcie dwóch pobliskich szczepów kabylskich z przyczyn czysto lokalnych. Z Fezu nadeszły wieści, że położenie nie jest tam bynajmniej tak groźnem, jak pierwotnie donoszono. Dotychczas jeszcze nie przyszło do decydującej bitwy pomiędzy wojskiem sułtana a powstańcami.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 15 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zagaja prezydent Vetter o godzinie kwadrans na 12 w południe. Prezydent zawiadamia o ustąpieniu ministra wojny Krieghammera i zamianowaniu w jego miejsce generała Pittreicha; zawiadamia dalej, że prezydent sądu wyższego we Lwowie dr Aleksander Tchórznicki, powołany do Izby panów, złożył mandat członka Trybunału państwa.

Minister skarbu przedkłada rozporządzenie, wydane na podstawie § 14 w sprawie 6-miesięcznego prowizoryum budżetowego.

Interpelacye i wnioski.

Odczytano potem szereg wniosków nagłych i interpelacyj. Na żądanie p. Klofacza interpelacye odczytywane są w dosłownem brzmieniu. Prócz interpelacyj Schönerera o zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego, zgłoszono następujące wnioski nagłe:

Steina o natychmiastowe rozpoczęcie obrad nad budżetem na r. 1903;

Klofacza w sprawie budowy dróg wodnych. Wniosek ten nie doznał jednak dostatecznego poparcia.

Choc w zapytaniu do prezydenta wygłasza dłuższą mowę w języku czeskim. Prezydent kilkakrotnie go upomina, w końcu odbiera mu głos.

Ponieważ inni wnioskodawcy oddali pierwszeństwo wnioskowi nagłemu Fressla w sprawie stosunków językowych na kolejach państwowych w Czechach, przeto Izba przystępuje do obrad nad tym wnioskiem.

Fressl uzasadnia swój wniosek.

Wiedeń. W Radzie państwa przemawia ciągle Fressl po czesku.

Za uruchomieniem parlamentu.

Wiedeń. Wydany dziś komunikat donosi:

Dziś odbyło się posiedzenie klubu niemieckiego stronnictwa postępowego, na którem dr Gross złożył sprawozdanie o konferencyi z drem Koerberem w sprawie przystąpienia do porządku dziennego w Izbie i usunięcia wniosków nagłych.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się dłuższa dyskusya. Wszyscy mowcy wyrazili zdanie, że obecne stosunki w parlamencie są wprost niemożliwe i ubolewania godne; ponieważ jednak zdaje się, że będzie możliwem dojść do porządku dziennego i do dyskusyi nad pierwszym punktem porządku (sprawa cukrowa), przeto stronnictwo nie uważa za stosowne określać teraz swego stanowiska. — Uchwalono tylko, aby mowca stronnictwa, który zabierze głos przy pierwszem czytaniu sprawy cukrowej, wypowiedział zdanie klubu, że dalsze nadużywanie parlamentarnych form nie może być dłużej tolerowane i wniosków nagłych w przyszłości nie będzie można odkładać na później, lecz zupełnie trzeba je będzie usuwać(?!)

Pod koniec obrad otrzymał klub wiadomość, że pierwsze czytanie ustawy cukrowej nie będzie teraz możliwe, z powodu tego, że Czesi nie cofnęli swoich wniosków nagłych. Wypowiedziano więc zdanie, że trzeba położyć koniec tym stosunkom.

Wiedeń. Sytuacya w parlamencie zupełnie jeszcze niejasna. Rokowania nad obmyśleniem sposobu dla usunięcia wniosków nagłych nie wydały dotychczas pożądanego rezultatu. — Młodoczesi oświadczyli wprawdzie, że przedłożenie cukrowe nietylko wyjmują zpod obstrukcyi, ale także, że odstępują co do niego od formy wniosku nagłego — lecz i to sytuacyi nie zmieniło. Wobec tej rzekomej uległości Młodoczechów wysunęli się teraz naprzód radykalni czescy, zarówno agraryusze, jak i narodowi socyaliści i protestując przeciwko wszelkiej ugodzie regulaminowej, podjęli obstrukcyę. Do tej chwili przemawia ciągle jeszcze poseł Fressl. Dalsze rokowania nie mają więc najmniejszego celu i w kuloarach słychać tylko to jedno zdanie, że bez radykalnych środków sytuacya naprawić się nie da. Ogólnie panuje mniemanie, że jedynym sposobem ratowania parlamentu jest rozwiązanie, ewentualnie narzucenie mu innego, ostrzejszego regulaminu.

Koło polskie zajęte jest obecnie przedewszystkiem sprawą cukrową, którą uważa za najważniejszą na razie sprawę Galicyi. Niestety, napotyka na zacięty opór zarówno w sferach rządowych, jak i ze strony Niemców i Czechów, którzy na żądany przez Galicyę kontyngent przystać nie chcą.

Wiedeń. Następne posiedzenie konferencyi niemiecko-czeskiej zwołane zostało na wtorek.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 15 stycznia. Zamknięcie giełdy o g. 3 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 691·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 731·—. Akcye Anglobanku 275·—. Akcye Unionbanku 543·—. Akcye Länderbanku 398·75. Akcye Bankvereinu 459·—. Akcye Bodencredit 941 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 536·—. Akcye kolei państwowych 694·—. Akcye kolei południowej 59·—. Akcye N. Tramwaye lit. A —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 454·—. Akcye kolei Północnej —·—. Akcye kolei Czerniowieckiej 572 —. Akcye Alpiny 390 50. Akcye Rima Murany 488·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1588. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tureckie tytoniowe 337·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·75. Renta majowa 101·10. Austryacka renta koronowa 101·—. Węgierska renta koronowa 98 85. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96.95. 4% Listy Banku krajowego 98 —. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 102 —. 4% Listy Banku hipotecznego 96·25. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 100·75. 5% Listy Banku hipotecznego 110·55. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·55. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 98·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 95·50. Losy tureckie 115·—. Marki 117 12. Ruble 252 75.

Usposobienie: Przy spokojnym przebiegu kursa niezmiernie chwiejne, zamknięcie ustalone.

Cukier 21·95 (stały), spirytus 37 – (idzie w górę), — nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 15 stycznia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 50	— —
$4^1/_2$% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 50
4% „ „ „ „	95 50	96 50
?% Listy zastawne Banku krajow.	101 50	102 50
?% „ „ „ „	97 75	98 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 75	— —
?% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96 50	97 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 —	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% „ miasta Lwowa	95 —	96 —
$4^1/_2$% „ „ „	100 70	101 70
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 25	103 25
$4^1/_2$% „ „ „ „	100 70	101 70
4% „ kolejowe	97 25	98 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	75 —	78 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530 —	540 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	570 —	575 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4^2/_{10}$% wspólna renta pap.	100 75	101 25
$4^2/_{10}$% „ „ srebrna	100 70	101 20
4% renta koronowa austryacka	100 85	101 35
4% „ „ węgierska	98 70	99 20
4% renta austracka w złocie	120 75	121 25
4% „ węgierska w złocie	120 70	121 20

RADA ZAWIADOWCZA
Stowarzyszenia pożyczkowego „Praca i Oszczędność" w Jordanowie

zawiadamia Szan. Członków, że

XXIII. Zwycz. Walne Zgromadzenie

odbędzie się dnia **28 stycznia 1903 r.** o godzinie 2ej po południu w biurze Stowarzyszenia.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1902.
2) Sprawozdanie Komisyi kontrolującej i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1902.
3) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1902.
4) Zatwierdzenie wyboru Dyrektora referenta i zastępcy Dyrektora referenta.
5) Wybór czterech Członków Rady zawiadowczej i dwóch zastępców.
6) Wybór Komisyi rewizyjnej na rok 1903.
7) Wniosek Rady zawiadowczej i Dyrekcyi na zmianę statutu.
8) Wniosek Rady zawiadowczej na uwolnienie od kaucyi obecnego Dyrektora referenta i Dyrektora kasyera.
9) Wnioski i interpelacye Członków. 346

Raczą się przeto Szan. Członkowie Stowarzyszenia zebrać na Zgromadzenie jak najliczniej, przynosząc z sobą książeczki udziałowe.

Jordanów, dnia 14 stycznia 1903 r.

Sekretarz: *Wincenty Łabuda.* Zastępca Prezesa: *Dr. Wiktor Kutrzeba.*

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1 października 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·55 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. miesz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Zywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do Nowego Sącza; w Dębicy do Tarnobrzegu, do Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 wnocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Bielska i [illegible]dzic, do Zwardonia; w Chabówce do Z[illegible]nego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagorzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od No- Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
6.35 wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ 46 z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakow[illegible]giellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.